



Krzyż Chrystusowy moją chlubą

Lekcja z Ewangelii św. Łukasza 23:33-46

*„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” –
Łuk. 23:33-46.*

Ewangelia o zbawieniu przez krew Chrystusową i Jego krzyż staje się coraz bardziej niepopularna. Wymaganie Boskiej sprawiedliwości: „życie za życie” zdaje się nie zgadzać z ludzkim pojęciem, aby sprawiedliwość Boża miała przyjąć życie Jezusa jako Okup za życie pierwszego Człowieka – Adama – i wszystkich, którzy z nim utracili swoje życie; a liczba tych, co są spłodzeni z ducha św. i co zdolni są ocenić rzeczy duchowe z duchowego punktu zapatrywania jest bardzo mała. Mądrość tego świata odrzuca naukę o okupie i nie uznaje opisu biblijnego o upadku człowieka, a natomiast wprowadza naukę o rozwoju, która uczy, że człowiek nie odpadł przez grzech od doskonałego stanu, lecz podnosił się ze stanu zwierzęcego coraz wyżej, aż doszedł do obecnego stanu. Jeżeli człowiek nie odpadł od doskonałości, w takim razie nie było grzechu pierworodnego ani potępienia, a jeżeli Adam i jego rodzaj nie został przez Boga potępiony – skazany na śmierć – to nie może być mowy o odkupieniu człowieka z takiego potępienia. Rzecz prosta, iż z takiego punktu zapatrywania mądrość tego świata, nauczanie w kolegiach, seminariach i wyższych uczelniach, uważają za głupstwo naukę o okupie i zbawieniu przez krew Chrystusową i Jego Krzyż.

Chrześcijańska umiejętność (Chrystian Science), fałszywie i niewłaściwie tak zwana, również dopomaga do podkopywania wiary w naukę Pisma Świętego, co się dotyczy okupu przez krew Chrystusową. Teoria ta uczy, że grzechu ani żadnego zła nie ma i nigdy go nie było; taka rzecz jak śmierć wcale nie istnieje, że to wszystko jest tylko ułudą i umysłową halucynacją, przeto o potępieniu Adama i jego potomstwa nie może być mowy. Tym sposobem zaprzeczają oświadczeniu apostoła, który mówi:

„Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć... i na wszystkich ludzi śmierć przyszła” (Rzym. 5:12).

To złudzenie, chociaż jest wątpliwe i śmieszne w oczach tych, co nauczyli się dobrze rozbiierać Słowo Prawdy, jest jednak, jak Pismo Św. mówi, „silnym złudzeniem”

dla tych, co mają tylko powierzchowną znajomość Słowa Bożego. Tacy zaprzeczają nawet faktom, to jest temu, czego osobiście doświadczają; mówią, że nie istnieją żadne choroby ani bolesti, chociaż je na sobie odczuwają i im podlegają. To czyniąc, gwałcą rozsądek i stopniowo wywracają umysł, tak że w końcu nie mogą właściwie i logicznie rozumować ani się zastanawiać nad żadnym przedmiotem. Tacy są umysłowo ślepi, a Pismo Św. wiąże im ręce i nogi, i są zupełnie niezdolni do przyjęcia Prawdy.

BŁĘDY RODZĄ BŁĘDY

Jest jeszcze trzeci pogląd na Krzyż, a który jest płodem powyższych dwóch złudzeń. Ci, co mają ten pogląd, usiłują trzymać się Pisma Świętego, krzyża Chrystusowego i dzieła przez ten krzyż dokonanego, lecz znajdując się w zamieszaniu, nie mogą się dopatrzeć, czego właściwie dokonał krzyż Chrystusowy. W umyśle swoim wyobrażają sobie, że Chrystus wystawił tylko wzór do naśladowania, że Jego cierpienia nie stanowiły okupu, lecz były jedynie nauką i wzorem dla Jego naśladowców. Dowodzą oni, że Jezus cierpiał, aby pokazać, jak potrzeba cierpieć, że zmarł, aby pokazać, jak powinno się umierać, że pokazał swoją rezygnację w poddaniu się woli Ojcowskiej. Nie widzą jednak lub ignorują prawdziwy pogląd na śmierć naszego Pana, jak jest on określony wieloma wyraźnymi świadectwami Pisma Świętego, że Chrystus umarł za nasze grzechy, że wydał samego siebie na okup za wszystkich ludzi, że nas odkupił swoją drogocenną krwią, że zostaliśmy kupieni krwią Chrystusową itp. Prawdziwy pogląd na krzyż uznaje, że Jezus jest nie tylko Nauczycielem, Głową Kościoła i Oblubieńcem, ale jest także i Panem, który przez ofiarowanie swojego życia nie tylko stał się naszym Mistrzem, a w przyszłości stanie się Królem świata, lecz przez tę samą ofiarę – okup – kupił Kościół i świat, zapewniając całej ludzkości uwolnienie od pierwotnego wyroku śmierci, to jest od „przekleństwa”, a tym samym udowadnia, że Bóg może być sprawiedliwym, a jednocześnie usprawiedliwiającym tych, co wierzą w Jezusa. Gdy zrozumiemy śmierć Jezusa jako okup za Adama i jego rodzaj, wtedy dopiero zobaczymy, jak prawdziwe jest znaczenie i że według Boskiego rozporządzenia nie było możliwe, aby naszego Pana mógł ominąć kielich, który miał wypić, lub chrzest, którym miał być ochrzczony. Jednocześnie możemy zauważyć, iż wszyscy, którzy mają być członkami klasy Oblubienicy muszą również mieć udział w Nim w picu kielicha i chrztu i że bez przelania Jego krwi nie mogło być odpuszczenia grzechów lub pojednania z Bogiem, powstania od umarłych lub odziedziczenia żywota wiecznego. Mając



przed sobą prawdziwy pogląd, możemy odczuć nie tylko sympatię z cierpieniami naszego Pana, ale także i radość z powodu Jego wierności, która zapewniła nam odkupienie, a ostatecznie uwolnienie od grzechu i śmierci przez zmartwychwstanie.

DROGA NA KALWARIĘ

We wstępnych wierszach naszej lekcji mamy pokazane, jak Piłat osądził Jezusa na śmierć. Piłat, będąc przekonany o niewinności Jezusa, zanim wydał na Niego wyrok śmierci, umył ręce, przez co okazał przed wszystkimi, że wyrok ten uważa za wyraźne pogwałcenie sprawiedliwości. Mimo to wydał Jezusa na śmierć, bo chociaż miał władzę, był jednak bezsilny wobec woli narodu żydowskiego, który żądał śmierci Jezusa i wołał: „Ukrzyżuj Go”. Jezus, będąc przedtem ubiczowany, widział, czym się ta sprawa skończy. Z całej masy pospółstwa On jeden tylko był spokojny, zupełnie zdecydowany, by wypić kielich, który Mu Ojciec przygotował. Był On zupełnie pewny, że miłość i opieka Ojcowska nic nie uczyni, co by miało wyjść na Jego szkodę, lecz owszem wszystkie doświadczenia, przez które przechodził, wyjdą na Jego dobro. Wnet zostały poczynione przygotowania do ukrzyżowania, a zgromadzony tłum wyruszył z pałacu Piłata wąskimi ulicami jerozolimskimi ku Bramie Damasceńskiej. Na czele postępował żołnierz rzymski niosący białą tablicę, na której było wypisane przestępstwo skazańca. Następnie szło czterech żołnierzy pod dowództwem setnika, który niósł młotek i gwoździe i miał pod swą strażą Jezusa niosącego swój krzyż. Dalej postępowało dwóch łotrów, każdy niósł swój krzyż i byli pod strażą czterech żołnierzy. Po drodze wielu ciekawych i żądnych widowiska przyłączało się do tłumy, który składał się z zawziętych wrogów Jezusa oraz z Jego przyjaciół, tak mężczyzn, jak i niewiast, „które płakały” (w. 27). Przestrzeń między twierdzą Antonia a wierzchołkiem góry Kalwarii była około trzy ćwierci mili angielskiej. „Kalwaria” jest nazwą łacińską i znaczy „trupia głowa”. Wyraz „Golgota”, użyty przez ewangelistę Mateusza, również oznacza „trupią głowę” w języku armeńskim, którym Żydzi w Palestynie wówczas mówili. Nazwa ta była nadana tej górze prawdopodobnie z tego powodu, że z oddalenia przedstawiała podobieństwo olbrzymiej trupiej głowy.

Około 200 metrów poza Bramą Damaszku miasta Jerozolimy wznosi się pagórek z kamienia wapiennego, około 60 stóp wysoki i zaokrąglony. Jedna jego strona jest prostopadła, gdy się przypatrzeć, to pagórek ten przedstawia podobieństwo trupiej głowy. Dwa puste oczodoły, wystające czoło, kształty nosa, ust i brody, można wyraźnie zauważyć. Są tam takie wklęsłości, a kolor pagórka również jest podobny do trupiej głowy. Na wierzchu Golgoty jest wielki dół zawalony kamieniami. Dół ten napełniony jest szkieletami i kośćmi kryminalistów, jacy od niepamiętnych czasów byli tam

krzyżowani lub kamienowani... Silne trzęsienie ziemi podwyższyło tę bryłę ziemi i rozłupało skałę. Z prawej strony owej trupiej głowy ściana jest rozszczepiona... U podnóża tej góry na zachodniej stronie znajduje się wielki ogród, w którym jest bardzo starożytna studnia. Tam, gdzie ogród dotyka podnóża góry, około sześciu stóp ponad powierzchnię ogrodu, został odnaleziony grób wykuty w skale, który uważany jest za grób naszego Pana i zostało ogólnie uznane, iż pagórek ten jest rzeczywistą Kalwarią.

W drodze, prawdopodobnie blisko bramy miasta, grono niewiast spotkało procesję i podało skazańcom narkotyczny napój z wina i mirry, który miał sprowadzić znieczulenie, a tym samym miał zmniejszyć cierpienia i mękę krzyżowania. Współczucie niewiast również było wyrażone przez ich łzy. Zapiski dają do zrozumienia, że Jezus z uprzejmości skosztował napoju, by okazać ocenie dobrych chęci tych niewiast, lecz nie wypił całej zawartości. Jezus z świadomością był gotów znieść wszystko, cokolwiek upodobało się Ojcu na Niego włożyć. Widzimy tu zwycięstwo naszego Pana i chluba napętnia nas widok Jego stałości i gorliwości, jakie cechowały każdy czyn Wodza naszego zbawienia, a przykładem Jego jesteśmy zachęcani, by kroczyć odważnie naprzód, mając zapewnienie, iż *„większy jest ten, który jest za nami, aniżeli wszyscy przeciwko nam”*, że On nie pozwoli na żadne doświadczenie, którego by nie mógł obrócić na nasze dobro.

NIESIENIE Z NIM KRZYŻA

Około tego czasu miało miejsce jeszcze inne wydarzenie: pewien wieśniak imieniem Szymon, Cyrenejczyk, przyłączył się do procesji w chwili (jak podaje tradycja), gdy Jezus, będąc osłabiony całonocnym czuwaniem, jak i poprzednimi doświadczeniami, i z powodu uchodzenia z Niego siły, która uzdrawiała i leczyła chorych, prawie że omdlewał pod ciężarem krzyża. Szymon został zniewolony do niesienia krzyża Jezusowego, lecz czy to ma oznaczyć, że Jezus szedł na przedzie, a Szymon postępował za nim niosąc krzyż, czy też że Szymon idąc za Jezusem niósł tylko koniec krzyża, który inaczej włóczył się po ziemi, na pewno nie możemy wiedzieć, lecz jeżeli ten ostatni sposób miał miejsce, to okazałby się uderzającą ilustracją, jak prawdziwi naśladowcy Chrystusowi kroczyć Jego śladem, biorąc udział w niesieniu Jego krzyża, lecz nie literalnego, a symbolicznego. Jeżeli byśmy się dziwili, gdzie byli naonczas apostołowie Piotr, Jan, Jakub i inni, że nie pospieszili z pomocą swojemu Mistrzowi, to powinniśmy pamiętać, że wtedy byli oni jeszcze „zwykłymi ludźmi” i w pogardzie jako Galilejczycy, więc mieli powód obawiania się złości kapłanów i starszych ludu, którą też mogliby wyrzucić i na nich. Prawdopodobnie z obawy trzymali się z dala. Z powodu doświadczeń, przez jakie przechodził ich Mistrz, znaleźli się w ogromnym zakłopotaniu i zamieszaniu. Nie rozumieli potrzeby tych wszystkich doświad-



czeń Jezusa, aż dopiero po Jego zmartwychwstaniu, gdy im wyjaśnił Pisma, które o tym przepowiadały. Gdybyśmy myśleli, że skorzystalibyśmy z podobnej okazji i okazalibyśmy więcej odwagi i chętnie pomogliśmy naszemu Panu w niesieniu Jego krzyża, to powinniśmy mieć na względzie, że znajdujemy się w innych zupełnie warunkach, że posiadamy dziś większe światło i znajomość, jak również ducha świętego, czego oni wówczas jeszcze nie posiadali, a zatem znajdujemy się w korzystniejszych warunkach niż oni.

Gdy pomyślimy, jak dzielnie bronili i prowadzili dzieło Boże Piotr, Jakub i Jan i inni apostołowie, jak podejmowali krzyż Chrystusowy w wyższym znaczeniu, jako Jego uczniowie i słudzy, to możemy się radować i oddać im uznanie. Obecnie ten sam krzyż jest naszym udziałem. Prawda, jaka się objawia w naszym Panu, Jego nauce i w Jego ofercie, jest tak samo wzgardzona przez dzisiejszych kapłanów, faryzeuszy i uczonych w Piśmie teologów nominalnego chrześcijaństwa. Członkowie Ciała Chrystusowego, jak i ich nadzieja chwały, czci, nieśmiertelności i błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, są wyszydzane, a z tego powodu jest dosyć sposobności niesienia krzyża, doświadczeń krzyżowania jako przedstawicieli Tego, który nas umiłował i odkupił drogocenną krwią. Nasuwa się pytanie: Na ile byliśmy wierni w przeszłości? Na ile okażemy się wiernymi w przyszłości? Tu mamy sposobność kroczyć wiernie śladami Jezusa, a również okazać się zwycięzcami.

„OJCZE, ODPUŚĆ IM”

Po przyjsciu na Kalwarię drewniany krzyż położono na ziemi, a ofiara została na nim rozciągnięta, której ręce i nogi zostały przybite gwoździami do krzyża. Następnie żołnierze podnieśli krzyż i wpuścili do przygotowanego dołu. Tortury, jakie wskutek tego ponosiła ofiara, można sobie łatwiej wyobrazić niż opisać. Była to śmierć nader okrutna, chociaż nie okrutniejsza od ponoszonej przez wielu z naśladowców Jezusa. Okupem nie było cierpienie i ponoszenie mąk, lecz wydanie życia. Kara nałożona na pierwszego człowieka nie polegała na ilości cierpień, lecz miał on umrzeć śmiercią – utracić życie. Wielu z rodu Adama oddało swoje życie w wielkich cierpieniach, inni w mniejszych, lecz nad wszystkimi wykonuje się wyrok śmierci: „Umierając umrzesz”. Pod pewnym względem nie stanowiło różnicy, jaką śmiercią nasz Pan miał umrzeć, lecz pod innymi stanowiło różnicę. W Zakonie Mojżeszowym jest powiedziane:

„Przeklęty każdy, który wisi na drzewie” (Gal. 3:13).

Ten srogi wyrok, czyli przekleństwo, Jezus przyjął na sie-

bie, aby się stał Odkupicielem nie tylko świata w ogólności, ale także narodu izraelskiego, jako napisano: „On stał się przekleństwem za nas”, podjął karę tych, co byli pod Zakonem.

Prawdopodobnie w chwili, gdy wpuszczano krzyż do dołu – co musiało spowodować silne wstrząśnienie, a tym samym sprawiło najboleśniejsze uczucie – w tym czasie nasz Pan modlił się za swych nieprzyjaciół: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. Wyowiedzenie takiej modlitwy było tym, czego po naszym drogim Mistrzu można było się spodziewać. Możemy być zupełnie pewni, że takie były uczucia Jego serca, jak również uczucia pierwszego męczennika Szczepana, który, gdy go kamienowano, mówił: „Panie, nie poczytaj im tego za grzech” (Dzieje Ap. 7:60). Tu należy nadmienić, że słowa tej modlitwy Jezusa za nieprzyjaciół nie znajdują się w Manuskrypcie Watykańskim, który jest jednym z najstarszych, a chociaż one znajdowały się w Manuskrypcie Synaickim, to jednak z powodu rzekomo wątpliwej autentyczności zostały później usunięte. Nie potrzebujemy jednak wątpić, że słowa powyższe właściwie przedstawiają uczucie naszego Pana względem Jego nieprzyjaciół, bo one są w zupełnej harmonii z tym, co zalecał czynić swoim naśladowcom:

„Miłujcie nieprzyjaciół wasze, błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was” (Mat. 5:44).

PODZIELILI SZATY JEGO

Owi czterej żołnierze, którzy trzymali straż nad Jezusem, po ustawieniu krzyża, zajęli się rozdzielaniem Jego szat, które według zwyczaju stawały się ich własnością. Dzielnąc się Jego szatami, rzucali losy, do którego z nich miała należeć tunika, Jego wierzchnia szata mająca najwięcej wartości. Czyniąc to, wcale nie wiedzieli, iż wypełniali proroctwo:

„Rozdzielili odzienie moje między się, a o szaty moje los miotali” (Psalm 22:19).

Podobnie rzecz się dzieje z całym światem; sprawy toczą się z dnia na dzień, proroctwa wypełniają się, wielu z nas ma w nich udział, chociaż jest niewielu takich, co to widzą lub pojmują, ponieważ nie wszyscy są kierowani duchem świętym. Za ilustrację, jak się wypełniają proroctwa w naszych czasach, może posłużyć proroctwo Daniela, w którym jest powiedziane, że wielu będzie biegać tam i sam i że rozmnoży się umiejętność, że ma przyjść czas uciśnienia, jakiego nie było, odkąd



narody poczęły być, a co ma być znakiem końca obecnego wieku (Dan. 12:1-4). Mało jednak jest takich, co widzą i rozumieją, iż żyjemy w szczególnych i dziwnych czasach, a co właściwie jest wypełnianiem się prorocत्व

ZWODNICZE POZORY

Tłum stał, przypatrując się, a starsi i przywódcy ludu przyłączyli się do niego, wyszydzając Tego, który kilka dni temu wyjechał do Jerozolimy na osłęciu jako król żydowski. Szydzili także z Jego cudów leczenia i wskrzeszenia umarłych mówiąc:

„Inszych ratował, niechże ratuje samego siebie; jeśli jest Chrystusem” (w. 35).

Z tego można zauważyć, jak wielce byli oni zwiedzeni, a co może posłużyć nam za naukę, jak omylny jest ludzki sąd i jak bardzo jest nam potrzebne głębsze wnikanie w sprawy odnoszące się do Boga i Jego Słowa. Jeżeli ci przywódcy ludu mieli jakiegokolwiek skrupuły sumienia względem obchodzenia się z Jezusem, to nie okazali tych skrupułów teraz, będąc przekonani, że Jezus był zwodzicielem i oszustem. Ujawnili tę pewność, gdy wołali: „Krew Jego na nas i na dziatki nasze” (Mat. 27:25). Jeżeli kiedykolwiek mieli jakąkolwiek niepewność i wyrzuty sumienia, to teraz się uspokoiili, gdy widzieli Jezusa zawieszzonego na krzyżu, słabego i umierającego. Teraz jest niewątpliwa próba – mówili między sobą. Gdyby on był Mesjaszem, to nie cierpiałby tak sromotnie, lecz zstąpiłby z krzyża. Mamy w tym dowód, że postąpiliśmy mądrze i właściwie, usuwając z drogi buntownika, który zakłócał spokój naszego narodu, a jego nauki mogłyby zburzyć naszą kapłańską powagę, wpływ i kontrolę nad ludem.

Podobnie sprawa się ma z pazafiguralnym, nominalnym duchowym Izraelem podczas żniwa obecnego wieku. Prawda jest dziwniejsza aniżeli błąd; masy ludu znajdują się w złym stanie serca, a będąc zaślepione, czują uprzedzenie do Prawdy i podobnie się czują jego przywódcy, kapłani i doktorowie teologii. Możliwe, że przyjdzie chwila, gdy będzie użyta przemoc przeciw tym, co będą stać wiernie przy Panu i Prawdzie, a zadawane im cierpienia będą czynione w tym przekonaniu, że usunięcie ich z drogi będzie dla dobra sprawy Bożej i że korzystniej popełnić pewną miarę niesprawiedliwości względem kilku jednostek, aniżeli pozwolić, by ich wpływ miał się rozszerzać i podkopywać powagę systemów dzierżących władzę nad ludem.

Zachęceni przykładem starszych żydowskich, żołnierze rzymscy również szydzili z króla żydowskiego, dopiero ukrzyżowanego. Pospólstwo czytając napis umieszczony nad głową Jezusa w języku rzymian, po łacinie, jak również po hebrajsku, w języku ich własnego narodu: „Król Żydowski”, nie mogło pogodzić się z myślą, aby

rzeczywisty król mógł być tak znieważony i odrzucony od własnego narodu. Jak małe mieli pojęcie o Jego potędze i władzy. Jezus z pewnością mógłby zstąpić z krzyża, mógł oprzeć się śmierci i zniewadze Mu zadawanej; gdyby zechciał, Ojciec mógłby Mu zesłać więcej niż dwadzieścia chórów aniołów na Jego obronę. Lecz taki postępek nie byłby zgodny z Jego poświęceniem ani wolą Ojca i pozostawiłby cały rodzaj ludzki nadal pod wyrokiem śmierci, bez żadnej nadziei przyszłego żywota, na podobieństwo zwierząt.

Jak możemy się cieszyć i radować, że nasz drogi Zbawiciel, gdy Mu złorzeczono, nie od-złorzeczył, gdy Go maltretowano, nie sprzeciwiał się ani nie czynił żadnej krzywdy swym oprawcom. Jak możemy radować się z Jego wierności i miłości, która uzdolniła Go do złożenia za nas przyjemnej Bogu Ofiary. Możemy również cieszyć się z tej wielkiej chwały, czci, panowania i mocy, które otrzymał jako nagrodę w dowód uznania Ojcowskiego, oraz z tej nadziei danej nam, że przy Jego łasce i pomocy możemy otrzymać z Nim współdziedzictwo w Jego królestwie.

„BĘDZIESZ ZE MNĄ W RAJU”

Rzesze widzów podzielone były na sympatyzujących z cierpieniami Jezusa i szydzących z Niego; nic dziwnego, że podobne uczucia wzbudziły się w umysłach dwóch łotrów, jednocześnie z Jezusem ukrzyżowanych. Będąc w Jego towarzystwie w drodze na Kalwarię, mieli sposobność zauważyć Jego pokorę, cichość, cierpliwość i wiarę w Boga, a jednak tylko jeden z nich mógł do pewnego stopnia to rozeznaczyć i ocenić, zaś drugi, zaślepiony jak przywódcy ludu i oszołomione pospólstwo, wraz z nimi szydził z Jezusa, uważając Go za oszusta i obłudnika. Pierwszy objawił wiarę, która wobec warunków okazała się bardzo znamienna i zgromił swego towarzysza, mówiąc:

„I ty się Boga nie boisz, chociażżeś w tym skażeniu? My zaiste sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki nasze bierzemy, ale ten nic nie uczynił” (w. 40-41).

Światłość naszego Pana prawdziwie świeciła w ciemności, ale synowie ciemności nie mogli jej rozpoznać, lecz uczniowie Jego z Nim sympatyzowali. Biedny łotr dostrzegł, że nasz Pan cierpiał niesprawiedliwie, a będąc wyszydzany, znosił cierpliwie. Niezawodnie łotr ten słyszał o Jezusie, iż przez niektórych był uważany za Mesjasza, a pomimo dziwnych i sprzecznych ze sobą warunków i okoliczności zauważył on w Jezusie prawdziwie królewską powagę. Możliwe, że miał on mniej więcej myśli tego rodzaju: Kto wie, czy ten człowiek nie pochodzi z innego świata, bo jak sam powiada, ma ustanowić w przyszłym czasie swoje królestwo. Może ci



przywódcy ludu, będąc napełnieni nienawiścią i samolubstwem, są ślepi i głusi na Jego nauki. Szyderstwo Jego towarzysza pobudziło go, że stanął w obronie Jezusa. Przyznając, że sam jest niegodny, bronił jednak sprawiedliwości przedstawiając myśl, że tak on, jak i Jego towarzysze mają powód do obawy o to, jaka będzie ich przyszłość w rękach Wszechmocnego, lecz Ten wiszący między nimi był wyszydzany, znieważany i ukrzyżowany niewinnie, gdyż sami byli świadkami, iż „nie uczynił nic złego”.

„PANIE, WSPOMNIJ NA MNIE”

Łotr, zgromiwszy swojego towarzysza, zwrócił się do Jezusa z prośbą mówiąc: „*Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego*” – gdy otrzymasz królestwo, gdziekolwiek ono będzie i w jakichkolwiek warunkach, jeżeli to jest w Twojej mocy, wspomnij na mnie. Zwracam się do Ciebie jako wyższego ode mnie i od nas wszystkich. Nie wydaje mi się wcale niemożliwe, że jesteś w rzeczywistości potężnym królem, niezrozumianym przez Twoich poddanych. Zanoszę tę prośbę do Ciebie, chociaż innym może się to okazać głupstwem. „Wspomnij na mnie”, gdy zostaniesz królem, bo wierzę szczerze, iż w jakiś sposób kiedyś osiągniesz królestwo, bo prawdziwie jesteś tego godzien.

Odpowiedź naszego Pana, dana łotrowi, tak jak jest zapisana w Piśmie Św., spowodowała wiele debat pomiędzy chrześcijanami. Ustęp ten w polskim tłumaczeniu zdaje się nasuwać myśl, że nasz Pan jeszcze tego samego dnia, w którym został ukrzyżowany, spodziewał się pójść do Raju i że łotr miał się również tam znaleźć i otrzymać łaskę i błogosławieństwo. Jeżeli przez wyraz Raj ma się rozumieć Niebo, to widocznie zaszła jakaś pomyłka, bo jawne jest, że nasz Pan tego dnia nie wstąpił do nieba. Apostoł Piotr cytuje prorocтво Dawida, które ujawnia, że Chrystus miał być w szelu (w grobie, w piekle, po grecku Hades – aż do dnia trzeciego, kiedy został wzbudzony od umarłych mocą Bożą, Dzieje Ap. 2:31; Psalm 16:10). W dniu zmartwychwstania nasz Pan sam powiedział do Marii:

„Jeszcze nie wstąpił do Ojca mego, ale idź do braci moich, a powiedz im: wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego, i Boga waszego” (Jan 20:17).

Paweł apostoł oświadcza, że

„Jezus umarł i był pogrzebiony, i że zmartwychwstał dnia trzeciego, według Pism” – 1 Kor. 15:4.

RAJ UTRACONY ZOSTANIE PRZYWRÓCONY

Wyraz Raj w innych miejscach Pisma Świętego znaczy ogród Eden, z którego byli wygnani Adam i Ewa, pierwsi nasi rodzice; wyraz ten odnosi się także do Raju przywróconego, gdy podczas wtórego przyjścia naszego Pana i ustanowienia Królestwa Bożego cała ziemia stanie się Rajem; zatem do tego Raju odnosiła się odpowiedź Jezusa dana łotrowi: „*Zaprawdę, powiadam tobie dziś, że mną będziesz w raju*”. Cała sprawa, jaka się z tych słów wywiązała, polega na wyrazie „dziś”. Ten sposób wyrażania nie jest dziś używany tak, jak został użyty w powyższym tekście, gdzie wyrażenie jest zrobione z naciskiem i może być właściwie zrozumiane, gdy postawimy przecinek po wyrazie „dziś”, zamiast przed. Wówczas zdanie to czytałoby się w ten sposób: „*Zaprawdę, powiadam tobie dziś (gdy wszystko wydaje się być sprzeczne, gdy poczytany jestem za oszusta i stałem się przedmiotem zelżywości i urągania moich nieprzyjaciół): Będziesz ze mną w raju*”. Wiemy z Pisma Św., że tak nasz Pan, jak i łotr poszli do hadesu, do grobu – do stanu śmierci. Jezus powstał z grobu dnia trzeciego – zmartwychwstał – lecz łotr dotąd pozostaje w onym wielkim więzieniu śmierci, wraz z resztą świata w stanie nieświadomości.

Podczas wtórej swej obecności, gdy przyjdzie czas właściwy, Pan zawoła łotra i ten wyjdzie z grobu, aby mógł być w raju, bo ziemia cała stanie się rajem, gdy zostanie napełniona chwałą Pańską, a słońce sprawiedliwości oświeci światłem prawdy Bożej. Wtenczas łotr, który posiadał tak znamiennej wiarę, będzie wspomniany i otrzyma błogosławieństwo w stosunku do wiary, jaką okazał w umierającym Odkupicielu. Należy jeszcze dodać, że prośbą łotra było, aby Jezus wspomniał na niego, gdy przyjdzie do królestwa swego, a my dotąd jeszcze modlimy się: „*Przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi*”; zatem w raju być nie może, dokąd nie przyjdzie królestwo. Odpowiedź naszego Pana: „*Zaprawdę*” znaczy to samo, co „*Amen*”, to jest: Niech się tak stanie, jak powiedział: Będziesz ze mną w raju, mówię ci to dziś, podczas sprzeciwiania się grzeszników i powstawania mocy ciemności.

WIĘKSZE I MNIJSZE ĆWICZENIA W RAJU

Czy cała ludzkość (z wyjątkiem tych, co teraz poznali i zakosztowali daru Bożego, a potem go dobrowolnie odrzucili) nie będzie miała sposobności powrócić do łaski Bożej pod władzą Chrystusa w tysiącletnim Jego panowaniu, czyli wtedy, gdy raj zostanie przywrócony? Odpowiadamy: Ci, którzy lżyli Pana i wołali: „*Ukrzyżuj Go*”, jak i ci, którzy Go ukrzyżowali, przebili i wołali: „*Krew Jego na nas i na dzieci nasze*”, znajdą się tam, jako napisano:



„Wszyscy, którzy są w grobach, usłyszą głos Syna Człowieczego i wyjdą” (Jan 5:28-29).

Pytanie, czy przyjaciele Jezusa mieć będą w przyszłości większe względy od innych ludzi? Na to odpowiadamy, iż oni zawsze otrzymują większe korzyści. Najpierw mają oni pokój i błogosławieństwo, które wypływa z wiary nawet w życiu doczesnym. Wszyscy uczniowie Jezusa wiedzą o tym, jak również wierzący łotr niezawodnie odczuł to i umarł o tyle szczęśliwszy od drugiego łotra. Co zaś tyczy się przyszłego żywota, to już teraz dopatrujemy się, iż ci wszyscy, co byli zaślepieni przez „boga tego świata” (2 Kor. 4:4), chociaż niezupełnie będą odpowiedzialni za swoje postęпки, to jednak są oni odpowiedzialni do pewnego stopnia i o tyle będzie im trudniej w życiu przyszłym, o ile w doczesnym grzeszyli dobrowolnie.

Wierzący łotr nie był gotowy, by pójść do nieba, gdyż nie był spłodzony z ducha św. i przy zmartwychwstaniu nie może się stać istotą duchową. Nie miał on możliwości rozwinięcia w sobie łask i owoców ducha św., przeto nie może być przyjęty jako zwycięzca i współdziedzic ze świętymi. Lecz możemy być pewni, że wiara, którą okazał, gdy bronił naszego Pana w przykrej dla Niego godzinie, wskazywała, że posiadał on w sercu pewien stopień poczucia sprawiedliwości i zapewne, gdy się znajdzie w warunkach tysiącletniego królestwa i pod wpływem otrzymanych błogosławieństw, niezawodnie będzie mógł czynić szybki postęp w dojściu do zupełnej doskonałości, utraconej w Adamie, a odkupionej przez drogocenną krew Chrystusa.

Doktor Alford dobrze powiedział: „Rzeczywiście jest zadziwiająca ta moc i potęga wiary, jaka wobec wstydu, bólu i poniżenia mogła się wznieść o tyle, że rozpoznała we współukrzyżowanym króla. Łotr ten może zająć dodatkowe miejsce na liście zwycięzców (przez wiarę), wymienionych w Liście do Hebrajczyków w rozdz. 11.

„CIEMNOŚĆ PO WSZYSTKIEJ ZIEMI”

Około południa Jezus, widząc swoją matkę i ucznia Jana stojących w pobliżu, rzekł: „Niewiasto, oto syn twój” (Jan 19:27). Z tego widzimy, że nasz Pan nawet u szczytu swych cierpień, myślał więcej o drogich Mu osobach i uczniach, aniżeli o sobie. Około tego czasu ciemność pokryła ziemię i trwała przez trzy godziny. Niezawodnie, iż ciemność ta była pewną ulgą dla ukrzyżowanych, niżeli gdyby byli wystawieni na promienie słońca, które silnie grzeje w tym ciepłym kraju. Było widoczne, jakoby cała natura pokryła się żałobą podczas tej tragicznej sceny. Przedstawiało to również chwilowe zwycięstwo mocy ciemności nad Tym, który powiedział: „Jam jest światłością świata”. Dzięki niech będą Bogu i naszemu Panu, że Jego wielką ofiarą za grzechy wkrótce wszelka ciemność zostanie rozproszona,

na, gdy wszędzie „słońce sprawiedliwości”, przynosząc zdrowie w promieniach swoich i błogosławieństwo dla wszystkich rodzajów na ziemi.

„ODDAŁ DUCHA”

Tekst nasz podaje, że Jezus w ostatnich boleściach „zawołał głosem wielkim”. Był to niezawodnie okrzyk donośny, który wyczerpał ostatek Jego sił. Na innym miejscu (Mat. 27:46) zapisane są słowa Jezusa, jakie wyrzekł: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. Widzieliśmy już ten pogodny spokój, który posiadał nasz Pan od chwili, gdy został wzmocniony przez anioła w ogrodzie Getsemane przez zapewnienie, iż sprawa Jego w oczach Ojca otrzymała uznanie, iż dotąd okazał się wiernym. W planie Bożym było prawdopodobnie konieczne, aby Jezus przeszedł przez wszystkie doświadczenia, na jakie został skazany pierwszy nasz rodzic tak dalece, iż został zupełnie odsunięty od społeczności z Ojcem. Opatrzność Boża nie zezwoliła, aby to odrzucenie trwało długo, a jedynie na chwilę. Ojciec Niebieski ukrył oblicze swoje przed umiłowanym Synem w tym znaczeniu, iż powstrzymał na chwilę wszelką duchową z Nim łączność i pomoc, przeto nasz Zbawiciel został pozostawiony sam w głębi ciemności. Słowa Jezusa, wypowiedziane wielkim głosem w Jego wielkich cierpieniach, ujawniły boleść i tęsknotę Jego serca. Nie dosyć, że z ludu nikt z Nim nie sympatyzował, lecz musiało przyjść do tego, że choć na chwilę Ojciec Niebieski powstrzymał i powściągnął podtrzymującą i wzmacniającą Go siłę.

Pan nasz jednak zwyciężył, na co wskazują Jego ostatnie słowa: „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego; a to rzekłszy, skonał”. Wyraz „duch”, tutaj użyty, jest synonimem siły życia, zatem ma znaczyć, że nasz Pan dokonał swojego żywota – oddał dech żywota; innymi słowy: przestał żyć.

Lecz co mamy rozumieć przez wyrażenie: „w ręce twoje polecam ducha mego” – mój „dech żywota”, moje życie? Na to odpowiadamy: Gdy Pan Bóg stworzył Adama, uformował najpierw jego organizm, a następnie „tchnął w niego dech żywota”. Z powodu nieposłuszeństwa Adam utracił prawo do żywota wiecznego. Człowiek był zdolny udzielić swojemu potomstwu iskrę życia, lecz nie był zdolny dać życia doskonałego, bo utracił wszelkie do niego prawa. Przeto Adam i cały jego rodzaj, umierając oddają swoje życie Bogu według wyroku Bożego, ponieważ nie są godnymi dalszego życia, nie mogą utrzymać go ani rościć do niego prawa tak teraz, jak i później. Z naszym Panem rzecz miała się inaczej. On posiadał życie, które nie pochodziło od Adama, lecz zostało przeniesione z warunków niebieskich do ziemskich – ludzkich. Miał On prawo do życia wiecznego na ziemi i to życie oddał jako okup za życie Adama i cały jego rodzaj. Jezus dobrowolnie zgodził się oddać to życie i rzeczywiście złożył je Ojcu: „W ręce



twoje polecam (składam) ducha mego”, który zapewnił Go przedtem, że gdy to uczyni, wtedy nagrodzi Go wyższym stopniem żywota, co też otrzymał „dnia trzeciego”, gdy został wzbudzony od umarłych, jak oświadcza apostoł Piotr, gdy mówi, że Jezus był „umartwiony” (zabity) ciałem, ale ożywiony duchem”, jako duchowa

istota (1 Piotra 3:13).

Watch Tower
R-3900 (1906 r.)
„Straż”